

Miłosz Formela

*Nietzscheański obraz rzeczywistości –
pseudomorfoza metafizyczna z anty-metafizycznym morałem*

Metafizyczność czy nie-metafizyczność nauczania Nietzschego – w rozstrzygnięciu tej zupełnie pierwszorzędnej w obrębie „nietzscheizmu” kontrowersji, odnajdujemy uprzywilejowany dostęp do najgłębszych pokładów „Ewangelii Życia” Profesora z Bazylei. Jej sens wyraża się ponad wszystko w przeciwstawieniu metafizycznemu, prawdziściowemu (w znaczeniu klasycznej definicji prawdy) planowi przedstawiania metafizycznych, obiektywistycznych treści – niemetafizycznego, „iluzorystycznego” planu ujmowania „pseudomorficznie” metafizycznych idei (myśl Wiecznego Powrotu, Wola Mocy jako „zasada metafizyczna”). Innymi słowy: antymetafizyczny przełom, którego Nietzsche pragnął dla siebie i dla nielicznych „wyższych ludzi”, w tym niektórych filozofów (dla całej „reszty” – w formie zwulgaryzowanej, dla wszystkich zaś – w transpozycji na język kultury) polegałby na uprzywilejowaniu samej metody twórczego konstruowania idei, zrazu spychającej w porządku ważności, istotności, poziom treści deklaracyjnych, przy równoczesnym zaangażowaniu tego postępowania na rzecz witalnego kontekstu, prezentowanego w deklaratywnej warstwie filozofii Nietzschego. Odzwierciedlenie tego zabiegu w warstwie deklaratywnej dopełnia kłistości wniosku będącego równocześnie jego założeniem. Natomiast ponowna ucieczka myśli od jej świeżego produktu, w obawie przed zakrzepnięciem pod postacią doktrynalnych tablic (czego odzwierciedleniem ma być płynność języka a niekiedy także niekonkluzywność przekazu) napędza koło. Autoreferencyjność strategii Nietzschego jest jednak warunkowa i relatywna – ale tylko i wyłącznie względem szczególnego, wyróżnionego punktu odniesienia.

Chodzi rzecz jasna o to, że ciężar i siła „filozofowania młotem” leży nie po stronie kontemplatywnej postawy, a nawet nie teoretycznych konstrukcji, choćby tych w wysokim stopniu perswazyjnych albo malowniczo-poetyckich, lecz po stronie praktyki życia. Punktem odniesienia (prawdą Nietzschego) zawsze pozostaje życiowa *praxis*, która – jako domena nieprzewidywalności i chaos właściwy żywiołowi –

powinna zamknąć filozofowi usta popychając go w niemy, taneczny trans. Nietzsche przywołuje jednak obraz „morza” lub „przepaści”. Są to metafory, za pomocą których wypowiada się nader chętnie, zastępując nimi stałe znaczeniowo i najogólniejsze „metafizyczne” pojęcia i wyrażenia: wśród nich zwłaszcza pojęcie Prawdy. W sensie klasycznym, korespondencyjnym, stanowiła ona punkt ciężkości metafizyki i jej podstawowe odniesienie. Nietzsche konstatuje jej kompromitację zważywszy na kulturowe i społeczne reperkusje wyznawania takiej koncepcji w rozmaitych i znanych nam formach, w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności – metafizycznej, naukowej w sensie przyrodniczym, religijnej, etycznej, politycznej, społecznej. Na potwierdzenie swojej diagnozy stosuje szereg zabiegów argumentacyjnych. W ten sposób „metafizyka” dla Nietzschego staje się zakresowo szersza i pojemniejsza (i przy tym o wiele bardziej groźna), aniżeli „metafizyka” w wąskim, instytucjonalnym znaczeniu, którym posługujemy się najczęściej. Oto jakiego przeciwnika wybiera sobie Nietzsche. Metafizykę rozumieć więc będę przede wszystkim w tym szerokim znaczeniu.

Antymetafizyczna rebelia autora *Tako rzecze Zaratustra* oznacza w związku z powyższym nie tyle niezgodę teoretyka, czy metateoretyka („metodologa wiedzy”) na pewne rozstrzygnięcia w obrębie systemu wiedzy, czy w obszarze organizacji systemu wiedzy i poznania, ile raczej chce być rozumiana jako egzystencjalne „ryzyko ponoszone” w rozmaitych dziedzinach życia ludzkiego – na planie indywidualnym jak i zbiorowym. Przesunięcie osi problemu, zmiana paradygmatu funkcjonowania jest tutaj znacząca. Nie jest to ryzyko w znaczeniu eksperymentu. Nietzsche w żaden sposób nie daje się poznać jako eksperymentator, raczej jako „już teraz coś przeczuwający”, a nawet jako „hodowca”, czyli – następujące określenia podaję z dużą dozą ostrożności: ktoś w rodzaju „przewodnika”, „pasterza”, „nauczyciela”. Jest to ryzyko „morskiej podróży”, „górskiej wędrówki” czy „poruszania się na linie rozpiętej nad przepaścią”, w obranym na mocy niezachwianej decyzji kierunku, z tym, że ku celowi nieznanemu i niepojmowalnemu w całości z perspektywy „dzisiaj” historycznego (Nietzsche, jak sam przyznaje, opowiada przecież historię przyszłych wieków). Zatem jest to ruch na szlaku, którego zakręty i wzniesienia są na bieżąco i na przemian wyznaczane i korygowane, w zależności od rozwoju sytuacji, odpowiednio

do zmiennych okoliczności i warunków zewnętrznych, postępów w marszu i siły życiodajnych impulsów – ku nadcześnikowi jako „idei regulatywnej”. Nietzsche kroczy z wysiłkiem tą drogą – bez całościowej mapy w dłoniach, ale co jakiś czas doznając intelektualnego olśnienia, którego symbolem jest wspięcie się po stromym, ostrym zboczu na sam szczyt góry. Tam palące słońce znajduje się bliżej, ale zimne, rześkie powietrze grozi przypadkowym śmiałkom odstraszać ich skutecznie - ani nie służąc zdrowiu słabych, ani nie dając poczucia komfortu dekadentom. Tam też człowiek widzi więcej, bo znajduje się wyżej. Podatny na działanie „ducha ciężkości”, być może gubi niekiedy orientację w terenie i traci siły. Jest to ryzyko wiążące się z wędrówką. Stanowi więc niebezpieczeństwo rozpoznawane jako podstawowa cecha urody Życia będącego żywiołem, w którym prorok Nietzschego, Zaratustra, zakochuje się jak w pięknej, choć krnąbrnej kobiecie. Prawda w takiej postaci może być punktem odniesienia, ale nigdy punktem oparcia.

Skomplikowana gra prawdy życia z prawdą metafizyki w napięciu pomiędzy „iluzją przynależną życiu”, a wypowiedzianymi kategorycznie sądami, widoczna jest bodaj najwyraźniej w przypadku myśli, którą sam Nietzsche określa jako centralną dla swojej filozofii i którą zdradza swoim przyjaciółom szeptem, na ucho, jak sekret. Podobnie – tajemniczo i z bojaźnią – mówi o niej Zaratustra jako o „najbardziej przepastnej”, najbardziej „otchłannej” myśli. Jest nią idea Wiecznego Powrotu, która – będąc ideą centralną – stanowi klucz dla rozwikłania zagadki Nietzschego. Mówiąc inaczej: wskazuje na możliwość ustalenia bijącego źródła koherentnej intuicji, z którego wypływają pozostałe idee, traktowane niekiedy każda z osobna jako centralne i autonomiczne, podczas gdy stanowią zaledwie jej aspekty (Nadcześniczeństwo, Śmierć Boga, przeciwstawienie się nihilizmowi w moralności, Wola Mocy jako zasada metafizyczna... *etc.*).

Przyjrzymy się zwłaszcza trzem elementom, które będą istotnymi składowymi pseudomorficznie metafizycznego charakteru filozofii Nietzschego: Woli Mocy, Prawdzie, idei Wiecznego Powrotu. W porządku następującym: Wola Mocy jest przesłanką dla stworzenia idei Wiecznego Powrotu. Ta nie uzyskuje charakteru prawdziwościowego, czyli kwalifikacji sądu referencyjnego wobec rzeczywistości – w zamian za to posiada rangę swego postulatu dotyczącego rzeczywistości, przede

wszystkim relewantnego praktycznie. Niemniej jednak nie powinna być redukowana w prosty sposób do etycznego imperatywu, albo znaku pewnej postawy egzystencjalnej, z pominięciem jej wykładni „metafizycznych”, czy „kosmologicznych” – sugerujących czasowość, konsekwentność fizyczną Wiecznego Powrotu (takie wykładnie pojawiają się w twórczości Nietzschego aż do 1888 roku, czyli na krótko przed zakończeniem twórczego etapu życia Filozofa). Same treści „metafizycznej” warstwy nauczania Nietzschego całkowicie utrzymywane są w mocy. Różnica, jaka wyłania się w konfrontacji z koncepcjami metafizycznymi polega jedynie na zmianie ich statusu prawdziwościowego. Piszę: „jedynie”, choć jest to zmiana radykalna na poziomie modelowania sposobu myślenia o świecie.

Gdy mówimy o „kontemplacji” i o *praxis* życia, podstawowym dla Nietzschego punkcie odniesienia, wchodzimy w przestrzeń, do której pełny dostęp z konieczności jest poważnie ograniczony. Autor *Ecce homo* zdaje sobie z tego sprawę, gdy formułuje imperatyw: „Nakazuję wam teraz mnie zgubić i siebie znaleźć” i gdy przekonuje, iż „do czego nie ma się dostępu od strony przeżyć, do tego nie ma się ucha”. Wszak mowa o intymnym przeżyciu innego człowieka, w tym wypadku samego Nietzschego, doświadczającego *swojego* życia jedynie na *własny* rachunek, a „życia w ogóle” - wyłącznie za pośrednictwem *swojego* życia. Pisząc i mówiąc o nim staje się „filozofem osobistego świadectwa”, ale nadal nie rzecznikiem obiektywnej prawdy - nawet wówczas, gdy zdaje się być, co najwyżej, twórcą nowego pejzażu w „starym, dobrym” stylu metafizycznym, a nie wynalazcą zupełnie nowego stylu w sztuce. Jak to możliwe i co to oznacza?

Jego własne życie, częstokroć personifikowane na kartach dzieł Nietzschego, objawia się jemu jako posiadające pewien istotny rys charakterologiczny. Jest nim moc, siła życiowa, która z biegiem czasu uczyniła z niego radykała wolnego od opresji wszelkich konwenansów i jednego z najważniejszych myślicieli w historii. Życie, *scilicet* „jego życie”, *jego* siła życiowa (nie „siła życiowa” występująca w postaci metafizycznej zasady), jawi się tutaj jako podstawowy punkt odniesienia, choć o „Życiu samym w sobie”, jakim ono jest niezależnie od perspektywy, mówić nie może z poczuciem pewności dawanym przez wiedzę. Może natomiast stać się rzecznikiem tych sił, które w sobie odkrywa i którym poddaje się – a w ten sposób przybrać

postawę bliższą pewności: nie wiedzy, lecz pewności wiary tak silnej, że w subiektywnym odczuciu jednostki traktowana jest jak fundament. Ściślej rzecz biorąc pilnie potrzebujemy rozróżnienia dwóch porządków, pomiędzy którymi oscyluje Nietzsche-Filozof. Jednym z nich jest poziom osobistego doświadczenia życia, służący za przestrzeń aksjomatyczną dla wywiedzenia z nich, znajdujących się na drugim poziomie, quasi-deskrypcji metafizycznych. Tutaj i tylko tutaj ustanawia Nietzsche swój punkt odniesienia, przeciwieństwo wszelkiej stałości, o charakterystyce *Abgrund*. Zdaje się twierdzić, że jeśli istnieje cokolwiek, co stać może u podstaw sądów o rzeczywistości, to właśnie znajduje się najpierw po stronie bezpośredniego przeżycia. Czyli po tej stronie, która w układzie metafizycznych, czy szerzej: naukowych sądów obiektywistycznych, w mniemaniu samej nauki, po prostu nie ma zastosowania. Podczas, gdy subiektywistyczne i witalistyczne presupozycje obiektywistycznych sądów, Nietzsche właśnie demaskuje. Życie Nietzschego, które być może byłby skłonny opatrzyć przydomkiem „interior intimo meo”, jego *własna* Wola Mocy, obszar, w obrębie którego ona się manifestuje - to uprzywilejowane, jedyne miejsce, w którym zrodzić się może „przecucie” co do „Życia w ogóle”, „rzeczywistości w ogóle”.

Przejście na drugi poziom, na którym Wola Mocy przyjmuje charakterystykę zasady metafizycznej, jest problematyczne i interesujące. Ambicje rozumu do uprawiania metafizyki, niezależnie od materialnego kształtu poszczególnych teorii metafizycznych, traktowane są przez Nietzschego jako po prostu fenomen, pojawiający się na gruncie immanentnego życia, jako zdolność, z której - z konieczności - człowiek musi zrobić użytek, jako element bezdyskusyjnej faktyczności przeżywanej w bezpośrednim doświadczeniu. Jest to konstatacja ważna dla nas o tyle, o ile metafizyka stanowi element mechanizmu ludzkiego działania, a zatem wpływa na *praxis* życia. Nietzsche wie, że ludzkie postępowanie współzależy od obrazu świata, jaki ludzie posiadają, jaki sobie przedstawiają. Niezależnie od tego, czy mówimy o obrazie metafizycznym, naukowym (w sensie nauk szczegółowych), obrazie o charakterze światopoglądowym, czy religijnym. Wie to jak gdyby na przekór błędowi naturalistycznemu. Oto powód, dla którego występuje z zażartym atakiem na doktrynę chrześcijańską, także w jej warstwie metafizycznej – praktyczne reperkusje

doktryny metafizycznej (na czele z liniową koncepcją czasu) uznaje za ewidentne. Jeśli więc musimy posiadać metafizyczny obraz świata – zapytajmy się naszej życiowej mocy, który z nich będzie wspierał ją najefektywniej. Szukajmy, twórzmy i przetwarzajmy taką ideę, która stanie się dla nas witalnie zbawienna. Odrzucajmy zaś te idee, które skutkują marazmem i biernością. Jest to apel skierowany nie do wszystkich, ale do niektórych. Taką ideą dla Nietzschego jest Wieczny Powrót. Taką jest Wola Mocy w warstwie metafizycznej. Obie superwenują na bezpośrednim doświadczeniu własnej Mocy. Obie stanowią postulat życiowej mocy, zatem traktowane są instrumentalnie, oddane są na służbę praktyki. W efekcie śmiało przyznać możemy, że pomyliliśmy się bardzo przyznając tym ideom status idei metafizycznych *par excellence*, stanowiący o ich korespondencji z rzeczywistością. Nie tak Nietzsche tworzy swoje „metafizyczne” (pseudomorficznie metafizyczne) idee i nie w taki sposób pragnie być odczytywany...